Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 10 groszy.

Front Polski Zbudzonej

TYGODNIK POLITYCZNY, GOSPODARCZY i LITERACKI.

ADR. REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Katowice, Marjacka 7, parter, Telef. 348-60. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

Polacy zbudźcie się!

Abonament miesięczny: u agentów i kolporterów 40 groszy. Ogłoszenia pół strony 100 zł. 1/4 str. 50 zł. Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok II. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 16 września 1934 r. Nr. 24

Lud domaga się sprawiedliwości!

Obywatele! Rodacy! Smutne wypadki na kopalni Anna w Pszowie, wywołane **bestjalskiem i nieludzkiem traktowaniem robotników przez niektórych „przełożonych", lokajów ciężkiego przemysłu.** zostały wykorzystane przez bankrutów politycznych i związkowych do podłej walki z R. R. U. i C. Z. Z. P. **Dzięki ludziom z R. R. U. sytuacja w Pszowie została opanowana i masy uspokojono,** którym dyrekcja kopalni musi zapłacić bezprawnie znizone zarobki i znienawidzonych sztygarów kopalni zwolnić. **Dzięki kilku ludziom z R. R. U. wykryto w Chwałowicach złodziejstwo w Urzędzie Gminnym,** w którym kilka tysięcy złotych z kasy zamiast dla bezrobotnych powędrowało do kieszeni tych, którzy najbardziej lękają się zwycięstwa R. R. U. **Dzięki ludziom z R. R. U. wykryto już dużo zła i jeszcze bardzo wiele nam wiadomo. Całe społeczeństwo zgłodniałe, sponiewierane i zawiedzione nie chce już słuchać na zebraniach oszustów politycznych i różnych zbankrutowanych posłów, a masowo garnie się do szeregów R. R. U. i C. Z. Z. P. Wielki lęk zapanował wśród różnych złodziejów grosza publicznego, wyzyskiwaczy biednego ludu, żonglerów i bankrutów politycznych. Jedni lękają się odpowiedzialności sądowej! Drudzy utraty kilkakrotnych poborów! Inni obawiają się konfiskaty majątków** itd. itd. Różni szakale społeczni i polityczni, którzy żerują na nędzy ludu coraz gwałtowniej występują przeciw R. R. U.

Polacy zbudźcie się! Wszyscy do R. R. U.!

Obywatele! Rodacy! Dnia 8 września 1934 r. prezes powiatowy R. R. U. na powiat Rybnik otrzymał następujące zarządzenie:

„Starostwo Rybnickie

Rybnik dnia 6 września 1934 r.

Liczba Nr. B. 9/6
dot. zarządzenia
rozwiązania organizacji.

Zarządzenie.

Na podstawie art. 16 Prawa o Stowarzyszeniach z dnia 27. X. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94. poz. 8083 zawieszam w działalności i rozwiązuję stowarzyszenie pod nazwa „Radykalny Ruch Uzdrowienia" (R. R. U.) OKRĘG PÓŁNOCNY jako organizację nieodpowiadającą warunkom swego prawnego istnienia oraz zagrażającą bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. —

Działalność R. R. U. okręg północny szerzy nienawiść i zamęt między warstwami i ugrupowaniami w społeczeństwie i powoduje niepokój publiczny, o czem świadczy szereg zagrażających bezpieczeństwu i spokojowi wybryków ze strony członków organizacji jak naprzykład na kopalni Anna w Pszowie, które wskazują na planową akcję ze strony ugrupowania R. R. U. i są dowodem, że ekscesy były istotnie przejawem działalności, kwalifikując ją temsamem jako niebezpieczną. —

Decyzja niniejsza jest natychmiast wykonalna.

Od tej decyzji służy odwołanie do Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego za pośrednictwem Starostwa w Rybniku w ciągu dni 14-tu licząc od dnia następnego po dniu doręczenia. —

Starosta
wz.
podpis nieczytelny
(Dr. Łukowiecki)
wicestarosta.

Do
Pana Józefa Noglego
prezesa R. R. U.
w Świerklanach Górnych".

Przeciw powyższemu zarządzeniu nieuzasadnionemu i niezgodnemu z duchem ani litera prawa o stowarzyszeniach z dnia 29. X. 1932 r. oraz okólnikiem 160 Min. Spraw Wewn. wniesiono energiczny protest i uzasadnione odwołanie do Ministerstwa w Warszawie i do Urzędu Wojewódzkiego. Ciekawe, że zebrania i organizacje niemieckiego Volksbundu, żydowskiego socjalizmu, złośliwej opozycji i t. d. nie grożą bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu, a tylko zebrania R. R. U. Dotychczas przecie ani na jednem zebraniu R. R. U. lub C. Z. Z. P. nie został spokój publiczny zakłócony. Bezpieczeństwu publicznemu R. R. U. nie zagraża, a tylko zakłócamy spokój złodziejom grosza publicznego, pyskaczom politycznym, oszustom związkowym oraz niedołęgom i lokajom przemysłowców (Żyrardów, Magistrat Warszawy, ks. Pszczyński itd. itd.) jak też bezlitosnym kapitalistom przeważnie zagranicznym.

Stanowczo domagamy się w interesie Państwa i Społeczeństwa przestrzegania OBOWIĄZUJĄCYCH USTAW i PRZEPISÓW O ZGROMADZENIACH i PRAWA O STOWARZYSZENIACH **dopóki nie będzie zapóźno. Lud się coraz bardziej oburza, którego zawsze wzywam do spokoju i panowania nad nerwami, a Wy. przeciwnicy, przez Wasze lekkomyślne nadużywanie wpływów igracie z ogniem. —**

Polacy zbudźcie się!

Przyszłość należy do R. R. U.!

Obywatele! Rodacy! My nie spoczniemy w pracy dla dobra Ojczyzny i Społeczeństwa w myśl programu R. R. U. Rozwiązywanie oddziałów R. R. U., nieudzielania sal na zebrania, zakaz urządzania zebrań konstytucyjnych i publicznych nas hartuje, a wam, przeciwnicy, to nic nie pomoże. **Obóz Błękitny R. R. U. prędzej czy później napewno zwycięży, gdyż zwyciężyć musi. Innego wyjścia ani ratunku niema.**

Daremny wasz trud, przeciwnicy! Niemcy i grenzszutz pruski jak też żandarmi zaborczy swego czasu także nas prześladowali za prace dla Polski Niepodległej, a zwyciężyliśmy. W pracy dla Polski uzdrowionej, Polski ludowej, Polski sprawiedliwej i Polski potężnej też napewno zwyciężymy. Odpowiedzią ludu na wasze ataki będzie masowe wystapienie ze wszystkich dotychczasowych zbankrutowanych organizacyj i wstąpienie do R. R. U. i C. Z. Z. P. Ludzie R. R. U. nie załamuja sie a walka dodaje nam siły duchowej do zupełnego zwycięstwa.

Karność, dyscyplina i bohaterstwo — nasze cnoty!

Obywatele! Rodacy! Zachowajcie spokój! We wszystkich fabrykach, zakładach, kopalniach i hutach otwierajcie filie C. Z. Z. P. i we wszystkich wioskach całej Polski zakładajcie nieustannie placówki R. R. U. Werbujcie nowych stałych abonentów dla tygodnika „Frontu Polski Zbudzonej" i czytajcie miesięcznik „Front Świata Pracy. Przełamiemy wszelkie przeszkody i trudności, gdyż przy nas wielka idea uzdrowienia Polski, realny program, błogosławieństwo Polski. Wzywam Was: przystąpcie z podwójną energją do pracy organizacyjnej. **Polska Wam nigdy nie zapomni Waszych zasług i ofiar; o to sie Obóz Błękitny** ze mną na czele postara. — Duch narodu i Duch Boży z nami — dlatego napewno zwyciężymy!

Polacy zbudźcie się! Do czynu! Do pracy!

Józef Kowal-Lipiński.

Testament śp. Bron. Pierackiego

Jakże predko zapomniano o Człowieku, który padł na posterunku w sile wieku, który wszędzie pracował niezmordowanie z zaparciem się siebie dla dobra Tej, która Mu była jedyną gwiazdą przewodnią całego życia... Jakże prędko zapomniano o śp. min. Pierackim! A przecież trzeba, koniecznie trzeba dalej kroczyć po tej drodze, którą nam wskazał zamordowany mąż stanu. Gdy tak zastanowimy się nad życiem i działalnością śp. min. Bronisława Pierackiego, uderza nas przedewszystkiem jedna niezłomna linja jego dążeń i działań, bez żadnych uchybień i zboczeń, prosta, jak prostem było Jego życie, nieskazitelna od początku do końca, bezinteresowna, a zamykająca się w dwóch hasłach: wierność i służba dla Polski i Wodza, który Polskę z niewoli wyswobodził.

W okresie przedpogrzebowym pisano dużo o śp. Br. Pierackim; wszelkie pisma bez względu na zapatrywania polityczne podawały zdawkowe komunały, ot, jak zwykle pisze się o człowieku, który odchodzi w zaświaty — lecz nikt, dosłownie nikt nie wspomniał o tem, co Zmarły pozostawił w dorobku dla ugruntowania pomyślności Ojczyzny, nikt nie podał nam testamentu wybitnego Męża Stanu.

Tedy my, Obóz Błękitnych R. R. U. postaramy się poniżej to uczynić. Myśl polityczna śp. min. Pierackiego nie może zaniknąć! Musi stać sie drogowskazem dla wszystkich!

Jakaż była ta myśl? Jakiż jest ów testament?

Śp. minister Pieracki budował życie Polski na zupełnie nowych fundamentach w imię jednej wielkiej, ale wspólnej idei uzdrowienia radykalnego całego Państwa, a nie w imię doraźnych interesów choćby nawet obecnej większości politycznej, jaką tworzy B. B. W. R. Śp. min. Pieracki wiedział, że obecny BBWR. składa się z ludzi, którzy całe życie nienawidzili się nawzajem: konserwatystów i zachowawców z jednej strony, z którymi swego czasu walczyli ci drudzy — wyznawcy ideologji Marszałka Piłsudskiego, legjoniści i peowiacy, a języczkiem między tymi dwoma grupami byli... Wiśliccy z Grünbaumami.

My, Błękitni R. R. U. nieraz z podziwem obserwowaliśmy, jak spokojny, zrównoważony, a jednocześnie głęboko wnikliwy umysł śp. min. Pierackiego, prawdziwego męża stanu, obejmował wszechstronnie wszystkie zagadnienia, związane z państwowościa polską... Stojąc czujnie na straży ładu i porządku w państwie, obserwował bacznie każdy przejaw życia w niem, nie dopuszczając do nadmiernych wybryków, a jednocześnie dążąc do zjednoczenia wszystkich w wysiłku pracy dla dobra Państwa.

Przewidujący mąż stanu chciał wyplenić w duszach zasianą przez zaborców nieopatrzną nienawiść do jakiejkolwiek władzy i nierozsądną pogardę do państwa. Przez to zapoczątkował wychowanie całego narodu, wszystkich jego klas, na całkiem nowych, dotąd nigdzie nie praktykowanych zasadach. Przez to zapoczatkował naszą, istotnie polska, rewolucje socjalną, która stała się zarazem narodową.

Dzień, w którym śp. min. Pieracki przemawiał z trybuny sejmowej, był zwykle wielkim dniem obrachunku przewin tych, którzy w swej zaciętości partyjnej, nie bacząc na skutki, wyrządzali niemi szkodę państwu, które On miłował nadewszystko.

W prostych, prawdziwie żołnierskich słowach, unikając wszelkich popisów krasomówczych, rąbał przeciwnikom prawdę w oczy, zbijając natychmiast z tejże trybuny wszelkie ich ataki i zarzuty argumentami oraz dowodami, że nikt nigdy nie mógł go zaskoczyć. Co ważniejsze. Śp. min. Pieracki odznaczał się olbrzymią ufnością i wiarą w swoje społeczeństwo. Nie wierzył nigdy w to, ażeby mogła wylęgnąć się w niem podłość zdolna do zbrodni. Mocny ta wiarą, pomimo ostrzeżeń i próśb otoczenia, nigdy nie chciał się zgodzić na ochronę swej

Systematyczne tępienie polskości na Śląsku Opolskim

Z Bytomia donoszą, że pruskie Ministerstwo oświaty **odmówiło polskiemu prywatnemu Gimnazjum w Bytomiu praw publiczności. Ministerstwo uzasadniło odmowę, że wprawdzie wizytacja w gimnazjum polskiem wypadła korzystnie, jednak w programie nauk uwzględnia się zadużo.. wykładów z dziedziny historji i geografji polskiej. Władzom pruskim chodziło widocznie tylko o wyszukanie pretekstu dla odebrania jedynemu polskiemu gimnazjum w Niemczech praw publiczności, a ostatecznie o sparaliżowanie polskiego rozwoju tej jedynej polskiej średniej szkoły w Niemczech.**

Żądamy opieki nad powstańcami, uchodźcami i działaczami narodowymi!

osoby, chodząc bezpiecznie i spokojnie ulicami miasta, wśród tłumów ludzi w ogrodach i parkach, bywając w teatrach i kinach.

Ufność ta i wiara miały sie stać Jego zgubą. Posiew nienawiści i zbrodni wzeszedł i oto znalazł się złoczyńca, który, korzystając z tego, morderczą kulą z tyłu powalił tego mądrego, prawego, a nadewszystko dobrego i sprawiedliwego człowieka.

Testament śp. min. Pierackiego został sprecyzowany w przemówieniu sejmowem 10. II. 1934 r., z którego wyjątki poniżej przytoczymy:

„Znajdujemy się przez to w tej szczęśliwej sytuacji, że rozporządzamy bezcenną — w mojem rozumieniu — możnością poszukiwania metody współżycia bez gwałcenia istotnych cech naszego charakteru narodowego i z zachowaniem istotnej treści dorobku idei demokratycznej. Nie wynika z tego, byśmy mogli rezygnować z zadań, narzuconych nam przez ducha czasu, a mianowicie z pracy na rzecz poszukiwania mocy w zjednoczeniu. W jakiż sposób mamy osiągnąć ten cel, jeśli nie pragniemy uciekać się do metody działania siłą i stosowania fizycznego przymusu? Nie inaczej, jak przez dostosowanie do tego celu norm prawnych, regulujących współżycie oraz surowe przestrzeganie, by były one przez wszystkich obserwowane i szanowane“.

„Musimy wybierać: albo unieruchamiać nielicznych szkodników, albo dopuścić, że w drodze nieuniknionych konsekwencyj skutki ich przewinień poniosą wszyscy... Walka polityczna nie może wykraczać poza dziedzinę ścierania się myśli, idej i światopoglądów oraz szukać swych rezultatów inaczej, niż w granicach prawa... jeśli ktoś, uważając się np. za przywódcę ludu, przez dłuższy czas pcha ten lud do konfliktów z prawem i starć z organami bezpieczeństwa, a sam przed skutkami tej walki ucieka, to taka metoda sprawowania przywództwa, nie należy do najmoralniejszych“.

Oto testament polityczny śp. Min. Bronisława Pierackiego! Któż zaprzeczy, że jedynem stronnictwem politycznem w Polsce, które ów testament wciela w życie, jest Obóz Błękitnych R. R. U.? Dlatego R. R. U. zwycięży!

Do Obozu Błękitnych należy przyszłość!

BEZCZELNOŚĆ ŻYDOWSKA.

Duże oburzenie wywołał w Olkuszu wypadek przyłączenia się do pielgrzymki na Jasną Górę **bogatej żydówki Glajtman**, która dla odwiedzenia swojej zamożnej rodziny w Częstochowie, nie cofnęła się przed **oszustwem dla zysku**. Glajtmanowa w niewyjaśniony narazie sposób, zdobyła z parafji olkuskiej kartę uczestnictwa na **nazwisko swej szwagierki**, Szydłowskiej (dlatego, że brzmienie polskie) i pojechała wraz z kompanją. Oszustwo zostało spostrzeżone w drodze powrotnej, gdy Glajtmanowa **wsiadła do wagonu wraz z pątnikami.** Oddano ją pod opiekę policji.

Prowokacje parszywców

Lotem strzały obiegła prasę całego świata plotka, puszczona przez „Echo de Paris“ o tajnym sojuszu polsko-niemieckim. **Plotka ta insynuuje, że rząd polski wyrzekł się rzekomo Pomorza z Gdynią wzamian za port w Kłajpedzie i rzekomo także Polska ma wspomagać Rzeszę w razie jej konfliktu z Francją.**

Otóż nie trzeba udowadniać, że to jest wielki fałsz, że to jest poprostu... prowokacja parszywców. Mimo tego, że „Echo de Paris“ uchodzi za pismo katolickie i broni interesów Kościoła w republikańskiej Francji, to właściwie **założycielami i właścicielami tego pisma są żydzi,** rodzina Simonów. Jest to ród potężny i bogaty. Nazwisko, które nawet w Polsce znamy z ogłoszeń (perfumerja Simon i słynny „creme Simon“, fabryka likierów Simon i t. d.). Wiadomo, że **większość dzienników paryskich żyła i żyje z szantażu. W Paryżu jest nie do pomyślenia istnienie takiego organu, jak nasz „Front Polski Zbudzonej“, utrzymującego się wyłącznie o własnych siłach, z wpływów prenumeraty, nie przynoszącego żadnego zysku.**

Otóż żydowskie „Echo de Paris“ postanowiło szantażować Polskę, aby ją zmusić do podpisania paktu wschodniego. Na szczęście rząd nasz nie ulęknie się jerychońskich trąb Simonów i paktu wschodniego nie podpisze, tembardziej, że znakomici publicyści francuscy, ludzie nieprzekupni, zwalczają sojusz francusko-rosyjski, pisząc: „Pierwszym obowiązkiem jest: zdemaskować szalbierstwa sojuszu francusko-rosyjskiego, potrójnie niebezpiecznego.

1) Ponieważ dając poparcie Sowietom, wzniecamy w nich imperjalizm azjatycki, co może nas wciągnąć do wojny z Japonią, a to nas nic nie obchodzi.

2) Ponieważ Sowiety nie przynoszą nam wzamian żadnej pomocy w razie zatargu z Niemcami, od których są odgrodzeni 32 miljonami Polaków, ci zaś nie chcą widzieć armji rosyjskiej na swem terytorjum.

3) Ponieważ wewnątrz Francji Sowiety podsycają ruchy rewolucyjne.

Wspomniany już przez nas prof. Gaxotte odsłania kulisy prowokacyj franko-żydowskich parszywców, pisząc:

„Pewna liczba dzienników, znanych z powinowactwa z ciężkim przemysłem, pcha Francję do sojuszu z Rosją Sowiecką, przypuszczając, że przemysłowcy zaczną robić w Z. S. R. R. niezłe obroty. Jak każdy kiepski klient, rząd sowiecki płaci drogo za towar. Cóżby to była za przyjemność sprzedawać szyny, wagony, amunicję, pociski, karabiny, czołgi, maski, samochody itd!

Mniejsza o to, że Sowiety, aby zapłacić za dostawy, zmniejsza zarobki własnym robotnikom i zwiększa rekwizycje. Stąd pochodzi ten ton uszczypliwy pewnych dzienników (kryptożydowskich), gdy piszą o Polsce lub Japonji, stąd pochodzą wszelkie plotki, czyniące wrażenie ordynarnej prowokacji....“

A w tej prowokacji celują jak zawsze, parszywcy, bez względu na to, skąd pochodzą.

ŻYDZI CIESZĄ SIĘ

Ktoby pomyślał, że nawet Międzynarodowy Kongres Geograficzny, jaki obradował ostatnio w Warszawie, żydzi wykorzystują do udowodnienia światu, że oni są narodem „wybranym“? Oto jeden z uczonych stwierdził w swym referacie, że żydzi polscy i litewscy wykazują pewien procent rasy nordyckiej, uznawanej za typ zdobywców. I wtedy zagrzmiały wszystkie trąby Syjonu: prasa żydowska i kryptożydowska zaczęła wywrzaskiwać na swych łamach, że Hitler jest kiep, poprostu myszuje, bo przecież żydzi są... nordykami. Za pozwoleniem, chwileczkę. **Hitler istotnie jest uosobieniem Niemiec i ich zbawcą. To mąż stanu, przejęty troską o swój naród, o przyszłość całych pokoleń i to żydów doprowadza do wściekłości.** A jego pogląd na rasę, zwłaszcza na żydów? Trzeba wiedzieć, że żydzi wogóle są wprost fantastyczną mieszaniną ras. Dlaczegóżby nie miało być między nimi i nordyków?

Jedna z najlepiej ugruntowanych teoryj o pochodzeniu żydów utrzymuje, że oni wcale nie pochodzą od czystych semitów, lecz, że w ciągu wieków zmieszali sie z semitami, mianowicie w ziemi Chanaan. Wedle tej teorji żydzi, którzy opuścili Egipt, nie byli żadną rasą, lecz warstwą niewolniczą, zlepkiem najróżniejszych ras, formowanych w ciągu kilku wieków z jeńców wojennych, ludzi zlicytowanych za długi i sprzedanych, przestępców i t. p. Byli między nimi nubijczycy, libijczycy, chetyci, babilończycy, egipcjanie — krótko mówiąc — reprezentanci wszystkich ras ludzkich, a przedewszystkiem negrytów. Cała niemal niewolnicza warstwa egipska, zbuntowana pod przewodem Mojżesza przeciwko Faraonowi, wyparta była wreszcie, po długiej walce, za morze Czerwone i zajęła ziemię Chanaan, gdzie wyciąwszy w pień olbrzymią większość tubylców, zmieszali się z resztkami.

Mówić więc o „rasie“ żydowskiej można tylko przez grzeczność, a raczej na kpiny. Żadna rasa nie poprawi duszy żydowskiej, będącej produktem Talmudu. **A Talmud nakazuje żydowi w stosunku do gojów oszustwo, bandytyzm, kradzież i t. d.**

Gniazdo legalnego komunizmu w Polsce

Wiele lat temu, kiedy jeszcze w Rosji nikomu nie śniło się o bolszewiźmie, w południowej Anglii pewien bogaty dziwak założył małą gminę komunistyczną we własnym zresztą majątku. Otóż członkowie tej gminy pracowali sobie na roli, kosili trawę i zboże, doili krówki, ubierali się skąpo i mieli wszystko wspólne. Zaprzeczenie posiadania było tak daleko posunięte, że nawet żony były dobrem wspólnem.

Któżby pomyślał, że podobna gmina komunistyczna znajduje się także w Polsce! Jest nią „klasztor“ Marjawitów czyli Kozłowitów w Płocku. Głośna niegdyś sekta przycichła wprawdzie w ostatnich latach, a może poprostu osłabła. A przecież był czas, kiedy szerzyła się i rozrastała. W latach dawniejszych, przed wielką Wojną jeszcze, dzienniki b. Kongresówki donosiły od czasu do czasu to z tej miejscowości, to z innej, o gorszących ekscesach. To tu, to tam kozłowici zawładnęli kaplicą — ba! — nawet kościołem! Tam budowali „klasztor“, ówdzie zakładali szpital. Kierownicy sekty ujawniali daleko posuniętą ruchliwość. „Arcybiskup“ Kowalski, znany z wyroku skazującego o czyny niemoralne dokonywane na nieletnich dziewczętach, z Watykanem rozmawiał jak równy z równym. Opętany przez histeryczną niewiastę, Franciszkę Kozłowską, ogłosił ją „małżonką“ Chrystusa. Co za bluźnierstwo! Jego zwolennicy, wykolejeni księża, którzy przywdziali szare habity ze złotemi monstrancjami, prowadzili wielką politykę. Jak polityce przystało, rozmaicie. Z Rzymem mówili hardo, z Moskalami pokornie, z uległością synowską. Za rosyjskie przecież ruble budowali „klasztory“, kościoły i szpitale i szerzyli na ziemi polskiej zarazę komunizmu. „Klasztor“ w Płocku jest jedynym klasztorem na świecie, który połączył obie płci, żyjące dotąd w zakazanem odosobnieniu i pozwolił, a bodaj nawet zalecił wieść żywot wspólny.

Co więcej! Sekta marjawitów jest jedyną, gdzie kobiety mogą być i są kapłanami, odprawiają nabożeństwa, a przytem... rodzą dzieci, o które zresztą się nie starają z chwilą urodzenia tychże.

— Jakże się to stało? — pytam „braciszka“ zakonnego, na co otrzymałem szybką odpowiedź, jakby wyuczoną lekcję:

— Arcybiskup nasz miał takie zrozumienie u Boga, że kobiety tylko przez żydów są pogardzone i uważane za nieczyste. A my przecież nie jesteśmy żydami, więc musimy się inaczej zapatrywać na kobiety. Od tego też czasu arcybiskup zaczął siostry wyświęcać na kapłanki. Kilka z nich zostało później biskupami, a jedna, małżonka naszego Arcybiskupa — arcykapłanką.

— A cóż te małżeństwa kapłańskie?

Dowiaduję się, że jeśli który z „braci“ upatrzy sobie zapewnie młodszą i ładniejszą „siostrę“ i pozyska jej wzajemność, to idą razem do „arcybiskupa“, otrzymują jego zezwolenie na związek małżeński i żyją odtąd razem. Dzieci, które rodzą się z takiego małżeństwa, są „wolne“ od grzechu pierworodnego i otrzymują tytuł „dzieci kapłańskch“. Wychowują się one wspólnie. Ojciec i matka wcale się o nie nie troszczą, zresztą dzieci nie znają nawet swych rodzicieli. „Klasztor“ ma na miejscu własnego ginekologa, własne położne i własną aptekę.

Powiedziano mi, że marjawici żyją w osobistem „ubóstwie“. Wszystkie zyski, płynące z licznych przedsiębiorstw, jakie „klasztor“ założył, z przedsiębiorstw czysto zresztą przemysłowych, a dodać trzeba, bardzo czysto i porządnie utrzymanych, idą do wspólnej kasy. A zresztą na cóż im pieniądze, skoro „klasztor“ daje wikt i opierunek i coś tam jeszcze, skoro można, siedząc w tym „klasztorze“ mieć miłą żonkę, bawić się z nią w wolnych chwilach i, co najważniejsze, nie troszczyć się wcale o potomstwo.

Zresztą nie wszyscy „bracia“ i „siostry“ pędzą taki rajski żywot. Podobnie jak w Bolszewji, tak i tutaj istnieje rzesza wyzyskiwanych istot, które harują od świtu do nocy ((8-mio godzinny dzień pracy jest tu nieznany), które trudem całego życia zgromadzony dobytek „zapisali“ na rzecz „klasztoru“, wzamian za to otrzymując szanse pracy wyczerpującej ich siły.

Trzeba zaznaczyć, że działalność sekty kozłowitów próbowała się także zaszczepić u nas na Górnym Śląsku m. in. w Łaziskach. Trzeba zaznaczyć, że kozłowici byli swego czasu za okupacji niemieckiej faworyzowani przez Beselera, a w kilka lat później przez... Bolszewików, których „biskupi“ kozłowiccy witali chlebem i solą, zdradzając ukryte po drugiej stronie Wisły pozycje polskie.

W każdym razie dla każdego Polaka wszystko to, co się robi dziś w płockim „klasztorze“, w tem legalnem gnieździe komunizmu w Polsce jest dziwne, obce, a przedewszystkiem... wstrętne. Przed kilkoma laty „arcybiskup“ Kowalski obwieścił, że zbliża się koniec świata. Korzystając z paniki, jaka zapanowała wśród kozłowitów, „kapłani i kapłanki“ zebrali od naiwnych wszelkie oszczędności i majątki, z których teraz korzystają.

My, Błękitni R. R. U. jesteśmy tolerancyjni, uważając, że każde wyznanie czy sekta, jeśli nie wykraczają przeciw moralności, winny być uznane przez Państwo, ale sekty kozłowitów, gniazda legalnego komunizmu w Polsce, władze nasze nie powinny tolerować.

MUSSOLINI, WÓDZ FASZYSTÓW, O BŁĘDNEJ TEORJI RASY.

Prasa niemiecka z oburzeniem komentuje **mowę Mussoliniego**, wypowiedzianą w czasie otwarcia Targów lewantyńskich w Barji. Mussolini powiedział mianowicie, że **od trzech tysięcy lat, brzegi Morza Śródziemnego dawały kulturze światowej wybitnych twórców, którzy budowali nowe religje i cywilizacje, to też Włosi z litością mogą spoglądać na niektóre teorje, głoszone przez potomków ludzi, którzy nie znali pisma, w czasie gdy żyli Wirgiljusz i Augustus. Ten bezpośredni atak na hitlerowską teorję wyższości rasy nordyckiej,** wywarł w prasie niemieckiej pełne zakłopotania komentarze. Dzienniki niemieckie nie wiedząc dobrze, co na to odpowiedzieć, starają się dyskusje **skierować na tory czysto polityczne.**

UWAGA ZARZĄDY R. R. U.!!

Uroczystość poświęcenia sztandaru odbędzie się w Lipinach Śl. tylko w ramach miejscowego Oddziału.

GŁÓWNY KOMITET WYKONAWCZY
Radykalnego Ruchu Uzdrowienia.

Żądamy przestrzegania ustaw o zgromadzeniach i stowarzyszeniach!

Napad bandycki awanturnika w Goduli

Znany awanturnik, starszy dozorca kopalni Pawła, **Wincenty Skrzypek, od dłuższego czasu wygrażał spokojnym obywatelom pobiciem i zastrzeleniem. W niedzielę, dnia 9. 9. 1934 r., Wincenty Skrzypek w lokalu p. Budzisa napadł na Karola Weissa, maszynistę, uderzył go całą siłą w twarz i wygrażał, że wszystkich postrzela. Właścicielka lokalu, wyprosiła W. Skrzypka z lokalu, który jeszcze raz w korytarzu, rzucił się na K. Weissa, zrzucił go ze schodów i kilkakrotnie w nieludzki sposób kopał. Weiss nie bronił się, gdyż lękał się broni W. Skrzypka, który stale takową nosi. Poważnie pokaleczony K. Weiss, udał się na posterunek policji, gdzie polecono mu wnieść skargę z oskarżenia prywatnego.**

Następnego dnia (10. 9. 1934 r.), przy lokalu Budzisa **spokojnie stało kilku** obywateli, członków R. R. U., których **W. Skrzypek brutalnie napadł, prowokował, groził zastrzeleniem i wyciągnął broń palną. W tej chwili, we własnej i koniecznej obronie przed zastrzeleniem,** osoby te wydarły Skrzypkowi broń, ten jednak rzucił się na wszystkich. W ogólnem szamotaniu i bójce **pijany W. Skrzypek, tak nieszczęśliwie upadł, że złamał sobie nogę. Policja natychmiast zaaresztowała kilka osób, a „Polska Zachodnia" wymyśliła znów broń przeciw R. R. U. pisząc: „Bojówki R. R. U. napadają na powstańców" i t. d., przyczem straszy Bereza-Kartuzką.**

R. R. U., bojówek nie posiada, jedynie pracuje państwowo-twórczo, a obywatele, członkowie R. R. U. którzy zostali przez pijanego awanturnika W. Skrzypka napadnięci, to wszyscy dobrzy powstańcy z trzech powstań, znani z działalności w P. O. W., oraz ochotnicy wojsk polskich.

W imieniu etyki dziennikarskiej, „Polska Zachodnia" **nie powinna** społeczeństwo niepokoić takiemi nie licującemi z godnością pisma przekręconemi wiadomościami.

Wzywamy Władze bezpieczeństwa, by tacy, powszechnie znani awanturnicy i niebezpieczni pijacy jak W. Skrzypek, nie byli w posiadaniu broni palnej. Domagamy się sprawiedliwości dla wszystkich, a nie zemsty partyjno-politycznej. —

Jeszcze jedno. Możeby nas „Polska Zachodnia" poinformowała, w jaki sposób można planować i zorganizować napad tuż przy komisarjacie P. P. w godzinach popołudniowych i w mundurach? Insynuacje o „Zbirach z R. R. U." są niczem więcej, jak podłą prowokacją i nagonką na R. R. U. W interesie prawdy niechże organik „zachodzacy" stwierdzi, że W. Skrzypek prezesem Związku Powstańców nigdy nie był i nie jest. Chyba, że Zarząd Główny Zw. Pow. mianował Skrzypka prezesem dopiero dziś? My wiemy, dlaczego „Polska Zachodnia" obwieszcza, że „Bojówki R R. U. napadają na powstańców". Jest to wierutnym fałszem, bowiem my, członkowie R. R. U. pierwsi wystąpiliśmy w obronie zbiedniaych, zrozpaczonych i głodnych powstańców. My, którzy laliśmy krew w obronie Śląska, nie pozwolimy, aby jednostki chronione przez „Polskę Zachodnią" z tytułu ich przynależności partyjnej, miały uosabiać w sobie majestat i godność Powstańca Śląskiego, która swemi niepoczytalnemi wystąpieniami Skrzypek.

Sesja Ligi Narodów w Genewie

Oto w programie tegorocznym sesji Ligi Narodów figurują obok siebie: **sprawa Zagłębia Saary, kwestja wstąpienia do Ligi Rosji Sowieckiej, problem generalizacji ochronnych traktatów mniejszościowych, oraz zakulisowe przetargi o t. zw. pakt** wschodni. Jak na jedną sesję program aż nazbyt obfity. Zagłębie Saary ze względu na znane stanowisko unifikacyjne rządu niemieckiego stało się przedmiotem przetargu między Niemcami i Francją, która chce z terytorjum tego uczynić poważny atut w rozgrywce o organizację pokoju w Europie Zachodniej. Sprawa to niesłychanie zagmatwana, nie ze względu na meritum kwestji, bardzo zresztą prostej do rozwiązania, ale z powodu dwu sprzecznych stanowisk: francuskiego i niemieckiego.

Należy się spodziewać pomimo wszystko obopólnych poważnych ustępstw na rzecz wzajemnego kompromisu. **A więc za bezstronnie przeprowadzony plebiscyt i, co jest rzeczą przesądzoną — wejście terytorium Saary w skład Rzeszy — Niemcy zabezpieczą interesy gospodarcze francuskie na tym terenie** (kopalnie francuskie, huty i fabryki). Więcej jeszcze niepokoju budzi następny punkt zgromadzenia — wejście Rosji do Ligi Narodów.

Jak wiadomo, początkowo Rosja chciała (postawiła to nawet jako warunek), by zgromadzenie przyjęło ją jednomyślnie. Jednak gwałtowna kampanja prasy szwajcarskiej, belgijskiej, holenderskiej, jugosłowiańskiej i greckiej uprzytomniła Moskwie, że normalna choćby większość 2/3 zgromadzenia wystarczy nawet dla prestiżu Sowietów. **Ponadto w programie Sowietów leży, aby otrzymać stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów. Do tego punktu porządku dziennego obecnej sesji specjalne zainteresowanie poświęci Polska, która postawi jako warunek propozycji sowieckiej — wybór Polski na stałego członka Rady.** Jak wiemy, tego rodzaju wybór możliwy jest przy jednomyślnej uchwale Rady.

W ten sposób kandydatura Polski nabiera jakgdyby form ultimatywnych. Bez zgody Polski — Sowiety nie otrzymają miejsca stałego w Radzie, co groziłoby skandalem inicjatorom sowieckiego ekscesu. Stąd sprawa stałego miejsca w Radzie — Polski jest jakgdyby przesądzona automatycznie.

Inna natomiast sprawa, mianowicie **generalizji traktatów mniejszościowych,** obowiązujących dotychczas tylko Rumunję, Czechosłowację, Jugosławję, Grecję i Polskę jest o wiele trudniejszem zadaniem, **którego finał może wypaść zgoła nieoczekiwanie, nawet dla stałych bywalców genewskich.**

Wniosek tego rodzaju postawiła Polska. Stanowisko jej w tej sprawie pokrywa się całkowicie z polityką przez nią uprawianą — **polityką prestiżową, młodego, wielkiego mocarstwa.** Odrzucenie wniosku polskiego, zresztą popartego solidarnie przez wszystkie wyż. wymienione zainteresowane państwa, sprowokowałoby Polskę, możliwe, że nawet w gronie „mniejszościowych" państw — do zerwania tych postanowień i ich wypowiedzenia. **To jednak skolei mogłoby posłużyć do rozszerzenia podobnej inicjatywy i na inne postanowienia traktatu wersalskiego, zwłaszcza przez obóz t. zw. państw rewizjonistycznych, co sprowadziłoby tylko burzę na skołataną Europę...**

Rozumieją to w równym stopniu wszyscy partnerzy genewscy, a sprawa ta prawdopodobnie będzie załatwiona kompromisowo, albo przez odesłanie do Komisji, albo przez zwlekanie na czasie.

I wreszcie **pakt wschodni.** On to jest główną osią tegorocznych obrad i on zadecyduje o najbliższej przyszłości Europy. Jakie będą w tej mierze obowiązujące czynniki — trudno orzec. Może jednak i tu **słynna zasada genewskich uchwał — kompromis — osiągnie rezultaty pozytywne.**

Czy to jest prawda?

Znany przemysłowiec, inż. Falter, generalny dyrektor „Roburu", który się wielu miljonów dorobił w ciągu kilku lat na „biednym" przemyśle śląskim, zakupił duży, specjalny samochód tropikalny i udaje się do Afryki, jako farmer. —

Czy to czasem nie ucieczka przed konfiskatą majątku? Lepiej żeby kapitał został w kraju!

Żądamy konfiskaty majątków dorobkiewiczów i karjerowiczów!

GODULA

Powieść historyczna z czasów odrodzenia narodowego Górnego Śląska.

Napisał ....?

13)

(Ciąg dalszy).

Oto gdy Karwowski zwrócił się zkolei do młodziutkiej gospodyni, dziękując za gościnę, ta obruszyła się na niego:

— Dajże, waćpan, pokój. Za co tu dziękować! Zasię, jeśli pragniesz istotnie dopomóc nam, ostałbyś z twym pacholikiem u nas.

Stary łypnął ku niej zdziwionemi oczyma.

— He?

— A tak, że doprowadziłbyś waćpan ten nieład trochę do porządku. Coprawda mamy dzierżawcę, ale przez posty wilk nie syty... Dzierżawi on, ale dla siebie... Już ja to wiem! Chłopi to samo. Na pańszczyznę niechętnie wychodzą; zdemoralizowani ciągłemi najazdami werbowników pruskich, obsiewają tyle, aby dla nich starczyło... Ręki męskiej tu trzeba.

Karwowski milczał, bowiem propozycja włodarzenia dobytkiem starca oszołomiła go. On miałby się gospodarstwem zająć? Myśl ta wydała mu się widocznie zabawną, bo wybuchnął raptem śmiechem.

— Czego się śmiejesz, waćpan, kiedy ja poważnie mówię? — oburzyła się panna.

Natenczas Karwowski wziął łagodnie jej rękę i do ust przycisnął; potem ruszał przez jakiś czas sumiastemi wiechciami wąsów, jakby zbierając myśli, wreszcie odezwał się serdecznie:

— Bóg widzi, moja waćpanno, jakem ci wdzięczny za tę propozycję. Zali jednak nie widzisz, żem kaleka, grat na nic nie przydatny?...

— No, nie jesteś waćpan na nic nieprzydatny, jeślibym cię rada administratorem naszym widziała...

— Pozwól, nie przerywaj, a otóż, co ja to chciałem rzec? Aha! Radaby dusza do raju, ale jej grzechy nie puszczają. Zważ!...

Tu, jakby mu brakło argumentów, urwał i począł oddychać szybko, jak człek, co po długiem nurkowaniu z wody na powietrze wypłynął, lecz widać zbawcza myśl przyszła mu do głowy, bowiem krzyknął:

— Zresztą, pal licho! Chcesz mieć dziada rządcą, dobrze! Ale pamiętaj...

Jeszcze nie dokończył, gdy panna znienacka chwyciła jego rękę i poczęła ją całować z wdzięczności i rozrzewnienia.

— Bóg zapłać! Bóg zapłać, waćpanu! — wołała przez łzy.

— A cóżem ja to biskup, czy białogłowa?! — konfederat, sam wzruszony, wydarł rękę. — Cóżem tak zdziadział?... Ha, panny mię po rękach całują.

Lecz panna Wiśniewska tembardziej łkała i zanosiła się, przez łzy opowiadając urywanemi słowami, ile to przeniosła udręk w swem krótkiem życiu. A to o tem, to o owem opowiadała: jak służba porozbiegała się oddawna; jak ona sama musiała borykać się o wyżywienie chorego ojca i siebie; jak im ostatnio nawet suchego chleba brakowało. Z tej bezładnej opowieści, przegradzanej łzami, okazywało się naocznie łotrostwo ludzkiego rodu, wyzysk dwojga opuszczonych a nieszczęśliwych, że aż konfederat wstrząsnął się, posłyszawszy te biadań.

Czyniąc srogiego marsa, aby pohamować ogarniające go wzruszenie, zaczął tupać zdrową nogą i wrzeszczeć:

— Nic się nie bój, waćpanna! Nie damy się w kaszy zjeść! Prawda, Karol? — do stojącego nieruchomo chłopca się zwrócił. — Będziemy gospodarować, ot co! Kaleka z tym śsipalcem...

Tymczasem zwabiony wrzaskiem Karwowskiego wszedł Wiśniewski.

— Ojczulku — skoczyła do niego córka. — Pan Karwowski zostaje z nami! Będzie administrował naszą posiadłością...

Starzec uczynił tak osłupiałą minę, że zdawało się jakby skamieniał. Wreszcie przetarł oczy i spytał:

— Kto będzie administrował?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ciekawe zjawisko astronomiczne

Nieznana dotychczas kometa ukazała się nad Polską.

Nad Polską, jak raportują nasi uczeni-astronomowie **pojawiła się nowa, nieznana dotychczas kometa.** Pod względem swej struktury jest ona dość oryginalna i **stanowi rażące przeciwieństwo innych,** zbadanych i znanych już uczonym, błędnych ciał niebieskich. Najważniejszem, najbardziej podniecającem zainteresowanie uczonych jest to, że kometa ta **ma kolor błękitny,** zupełnie jasny. **Wydaje ona miłe, promienne światło i była widziana już w** różnych miejscowościach Polski, najlepiej w ciemne, mroczne noce. Kometa ta po raz pierwszy zauważona została **nad Śląskiem Górnym,** skąd udała się w dalszą drogę, której mimo wysiłków — astronomowie zbadać nie potrafią i w różnych odstępach czasu, **pokazuje się nad coraz to inną miejscowością Polski. Wędrowna, błękitna kometa wywołała głębokie zainteresowanie ludności, która wiele o niej opowiada.**

Wśród ludu naogół, **zapanowało przekonanie,** podsycane przez starych, doświadczonych znachorów i owczarzy ludowych, że ta błękitna kometa, **wróżyć ma nadejście lepszych, jaśniejszych czasów.**

Żądamy zlikwidowania wszelkich karteli i syndykatów!

ŻĄDAMY PODWYŻSZENIA RENT INWALIDOM, WDOWOM i SIEROTOM!

Rykoszetem

Pseudoredaktorom pod uwagę

Oj, panowie, panowie! Kiedyż Was przestanie boleć głowa o losy R. R. U.? Kiedyż Wy zmądrzejecie? Konstatujemy, że nigdy, dokąd wasi wydawcy będą żądać od was sensacyj. Któż im będzie bowiem znosił krew z ulicy i sport z boiska po trzy grosze od wiersza? Któż będzie wymyślał niestworzone bujdy o naszym Wodzu i R. R. U.? Taka miernota, bubas ledwie co wypierzony, nie umie nawet pisać poprawnie, a uważa się za redaktora. Oj, gdzież się podziały te czasy, kiedy w redakcjach kronikę miejską robił Bolesław Prus, reportaże Sienkiewicz, a nawet z rubryki policyjnej można się było uczyć polszczyzny.

A więc: do nauki, panowie, do nauki poprawnego pisania! Jeśli chcecie ujadać na R. R. U., to czyńcie to stylem Rejów, Modrzewskich, Gdacjuszów, a nie żargonem ikacowsko-srulowskim. Ale cóż, kiedy każdy z was — to już taki zimny drań, o czem prócz naszych Szanownych Czytelników jest także głęboko przekonany

Ten co zawsze.

Dla kobiet

KONSERWA Z JARZYN.

Starannie oczyszczone i opłókane, drobno pokrajane jarzyny należy zważyć dopiero po oczyszczeniu. Wziąć więc 1 kg. pietruszki, pół kg. selerów, pół kg. marchwi, pół kg. kalarepy, 20 deka cebuli, pół kila kalafiorów, pół kg. włoskiej kapusty, pół kg. naci, t. j. zielonych listków pietruszki i selerów nalać obficie wodą i gotować z dodatkiem soli. Gdy jarzyna jest już tak miękką, że się da utrzeć wałkiem i woda się wygotowała, wówczas przeciera się ją przez sito, wkłada się do kamiennego garnka i nalewa wody tyle tylko, aby na 1 cm. było jej ponad miazgę. Na małym ogniu pod nakryciem gotuje się ją na gęstą papkę, bezustannie mieszając, by się nie przypaliła. Gdy z łyżki spada kawałkami i odstaje od garnka, wówczas nakłada się ją do ogrzanych słoików albo garnków. Z 4 kilo suszonej jarzyny jest 1 kg. konserw. Napełnione słoje stawia się do miernie ciepłego pieca i pozostawia je tam przez kilka godzin, aż na wierzchu utworzy się sucha powłoka. Gdy naczynia w piecu całkiem ostygną, wtedy dopiero wyjmuje się je, zawiązuje papierem i przechowuje w suchem miejscu. Na dobrze i starannie przygotowanej zaprawie jarzynowej (powinna być tak gęsta, by ją można było krajać nożem) nie utworzy się pleśń, choćby na napoczętym słoju, nie straci smaku, ani koloru.

Konserwa ta jest niezmiernie praktyczna w użyciu, zastępuje doskonale świeżą jarzynę w zupach, w sosach i przy pieczeniach, dziczyźnie, mięsach i t. p. Daje się przechowywać do wiosny, nie zmieniając smaku, ani koloru. Opłaca się ją robić w pensjonatach, jadłodajniach, restauracjach, gdyż jest bardzo oszczędna w użyciu, znacznie mniej jej potrzeba, odpada codzienny wydatek na zakupno chociażby kilkogroszowo świeżego warzywa i włoszczyzny i nie trzeba jej gotować. Nawet w mieście, przy obecnej obfitości i taniości jarzyn, warto sobie zrobić tę konserwę.

Kącik radjowy

Kierownictwo watykańskiej stacji radjowej objął ostatnio O. Filip Soccorsi, który ukończył studja na uniwersytecie w Rzymie i jest autorem szeregu prac naukowych.

* * *

W Czechosłowacji wydano rozporządzenie, na mocy którego w miejscach publicznych, jak kawiarnie, hotele, parki i t. p. wolno nastawiać głośniki wyłącznie na odbiór audycyj czeskich.

Kącik sportowy

POLSKA NIEMCY 2:5 (1:1).

50.000 osób obserwowało zawody. Pech ściga polskich piłkarzy. —Ponownie przegrywamy z Niemcami w piłce nożnej. **Zwycięstwo systemu nad bezplanowością. Słaba gra drużyny polskiej. Rekord publiczności i zainteresowanie impreza w kraju. Z Górnego Śląska przybyło 5.200 osób, tyle bowiem sprzedał biletów Związek Dziennikarzy Sportowych. Gości z prowincji zawieziono na dworzec gdański. Zrobiło to niezwykle ujemne wrażenie, bo do centrum miasta maszerować musiano przez dzielnicę żydowską. Ślązacy, z których wielu oglądało Warszawę po raz pierwszy, odnieśli wrażenie, że zawieziono ich do Będzina, lub do Modrzejowa.**

Na szczęście był czas, by Warszawę zobaczyć także z lepszej strony.

Z kraju

WARSZAWA. W Stowarzyszeniu Młodych Słowian urządziła dyrekcja **kursy wszystkich języków słowiańskich.** Kursy odbywać się będą wieczorami i są bezpłatne. Chwilowo uwzględniono język **rosyjski, serbski, czeski, bułgarski i słowacki.**

— Na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego określić można, iż deficyt budżetowy w lipcu wynosił 27.700.000 zł. Jak wiadomo, deficyt ten jest pokrywany z Pożyczki Narodowej przez dokonywanie wpłat odpowiednich sum dla zrównoważenia dochodów państwa.

KATOWICE. Gen. Haller w towarzystwie p. Eryka Hallera przejeżdżał w piątek wieczorem przez Katowice do Poznańskiego, gdzie zabawi kilka dni na terenie pojedyńczych placówek Związku Hallerczyków.

— Organizacje urzędników państwowych w Polsce przygotowują akcję w sprawie rewizji ustawodawstwa urzędniczego. Będą domagać się rewizji ustaw: uposażeniowej, pragmatyki służbowej i ustawy emerytalnej oraz przepisów dyscyplinarnych.

Korespondencje.

PODZIĘKOWANIE.

Dnia 31. sierpnia b. r. zmarł nagle młodzieniec bezrobotny obywatel Michalik Paweł, członek Oddziału R. R. U. Ławki Pow. Pszczyna. Był on ruchliwym członkiem i propagatorem wzniosłej idei naszego Wodza i złożono go do trumny w mundurze błękitnym, którego za życia tak gorąco pragnął.

Pogrzeb odbył się dnia 5. bm. przy udziale delegata R. R. U., p. Porwoła, prez. pow. ob. Wielki i sekr. pow. Gotosza, delegatów innych oddziałów, oraz licznych sympatyków i publiczności, wszystkim na tem miejscu składa serdeczne staropolskie Bóg zapłać!

Zarząd Oddziału R. R. U. Ławki.

LIST OTWARTY
do Wielmożnego Pana Wojewody Śląskiego, Dra Grażyńskiego.

Wielmożny Panie Wojewodo!

Z chwilą powstania organizacji Radykalnego Ruchu Uzdrowienia, wstąpiłem w Jej szeregi, by **walczyć wspólnie o jasne Jutro naszej nieszczęśliwej Ojczyzny. Wstępując byłem przekonany, że bedzie to droga cierniowa, chociaż zarazem dla dobra Polski błogosławiona.** I przekonałem się, że R. R. U., to obóz nie antypolski, lecz wprost przeciwnie: **patriotyczny.**

Jest obozem państwowo-twórczym, który pracuje wyłącznie dla dobra Polski i w myśl słów Marszałka J. Piłsudskiego: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy... „Jednak, co najsmutniejsze, **wyścig pracy dla dobra Polski,** szkodliwe ręce nam utrudniają, **wyrządzając nam tem wielką krzywdę. —**

Jako peowiak, b. polityczny więzień narodowy i b. uchodźca muszę to opisać, gdyż **moje polskie sumienie tak mi nakazuje:**

W Chropaczowie, gdzie również istnieje Oddział R R. U., nie można urządzać zebrań członkowskich, gdyż właścicielom pięciu znajdujących się tutaj, najodpowiedniejszych na zebrania — lokali, **nieznana mi władza — zabroniła wynajmu, dla celów R. R. U.,** o czem dowiedziałem się także z ust jednego, z miejscowych oberżystów. — **Dziwne doprawdy, dlaczego takich represji nie stosuje się wobec organizacyj antyrządowych, lub zgoła nie-polskich. —**

Wobec tego, w imieniu wszystkich Zbudzonych i szczerych Polaków, proszę W. P. Wojewodę na Miłość Boga i Ojczyzny, o **poskromienie tej i podobnych swawoli i wydanie odpowiednich zarządzeń, abyśmy mogli korzystać z należnych nam praw obywatelskich.**

CZEŚĆ OJCZYŹNIE!

Fr. Kiszka, prezes RRU. Chropaczów.

CHWAŁOWICE.

Poseł Piechaczek i Kubiak milczą.

Dnia 31. b. b. r. wydarzył się pożałowania godny wypadek w Chwałowicach, powiat Rybnik. Robotnik z Radziejowa, Nieszporek, członek Z.Z.Z. i prezes powstańców śląskich, jadąc rowerem, został na drodze przez sztygara Chlebika Alojzego, z kopani Donnersmarcka — pobity. Pobity nie mógł się bronić; żałujemy więc biednego inwalidy. **Pan Chlebik jest tego samego typu, co sztygar Czerner z Pszowa,** z powodu którego doszło na kopalni Anny w Pszowie do pamiętnych wypadków. **Robotnicy, by nie utracić pracy, nie często się żalą. Dziwnem jest, że różni Piechaczkowie, Kubiakowie, Pilczkowie i inni, którzy głoszą, że bronią swych członków (brzuchów), a w tym wypadku ich członka nie bronią, lecz milcza. Członkowie RRU. muszą pokrzywdzonych z Z. Z. Z. przed Władzami bronić.**

Ze świata

JUGOSŁAWJA. W niedzielę w południe przybył na lotnisko w Białogrodzie gen. Rayski celem złożenia wizyty lotnictwu jugosłowiańskiemu. Gen. Rayski przybywa na czele eskadry polskich samolotów wojskowych.

NIEMCY zlikwidowały obozy koncentracyjne. M. i. zniesiono największy obóz w Oranienburgu pod Berlinem. Połowa wszystkich więźniów odzyskała wolność. Są to przeważnie socjaliści i komuniści.

STANY ZJEDNOCZONE. Odbywający się tu strajk robotników przemysłu włókienniczego jest największym strajkiem, jaki zna ludzkość. Dotąd nigdy jeszcze miljon robotników nie porzuciło pracy.

Apelujemy więc, by inspektor Pracy, wspólnie z p. Dr. Łukowieckim, zastępcą-starosty, tą sprawą raczył się zająć, a spokojnej organizacji R.R.U. należy w interesie Ojczyzny — lepiej dać spokój i nie zważać na fałszywe doniesienia i krętactwa wrogów R. R. U.

Polacy zbudźcie się! My zwyciężymy!

LIPINY ŚL.

Czas skończyć z wyzyskiem.

Z dniem 1 września b. r. Sp. Akc. dla Górnictwa i Hut Cynkowych w Lipinach Śląskich (w Hucie Silesia i prażalni) **zwolniła 30 robotników,** zaznaczyć trzeba, że bynajmniej niepotrzebnie, ponieważ jak przed zwolnieniem tych ludzi, tak i po **zwolnieniu, niejeden robotnik zmuszony jest podwójne szychty pracować.** Robotnik, który cztery, albo osiem godzin jak z pracy powrócił, zmuszony jest znowu do pracy wracać. Ponieważ do pracy został przyjęty na t. zw. rewers t. zn. za jednodniowem wypowiedzeniem, **z obawy, aby nie został wyrzucony na bruk pracuje choćby nawet został leżeć przy pracy, co już takie wypadki się zdarzyły.** Chociaż Inspektor pracy zarządził, że nie wolno robotnikowi pracować wszystkich niedziel, to mimo to, mamy wypadki, że **robotnik piecowy przepracował pół roku, a miał jedną niedzielę wolna, a niejeden nawet wszystkie niedziele pracuje. To też niejeden wydziwić się nie może, że został z pracy zwolnionym.**

Winę tu ponosi i rada zakładowa, że nie przedstawiła u Komisarza demobilizacyjnego, jak się sytuacja rzeczywiście przedstawia, — napewno by wówczas redukcja nie nastąpiła. Drugi, piękny obrazek obejrzeć można na murach starej kancelarji, w zakładzie prażalni blendy. **Oto spis przewałęsanych dniówek prażalników,** którzy po nadmiernym wysiłku w pracy pozostali jedną, lub dwie dniówki w miesiącu, **nawet za poprzednim usprawiedliwieniem się. Za każdą przewałęsaną dniówkę, potrąca się robotnikom jeden dzień z urlopu taryfowego, tak, że niejeden prażalnik, lub hutnik nie zna urlopu taryfowego.**

Kilku robotników-hutników.

Przeciw zażydzaniu szkół polskich

K. A. P. donosi:

O zażydzeniu szkół polskich przez władze szkolne nadchodzą dalsze wiadomości. Dzieci żydowskie w Augustowie uczyły się w szkołach oddzielnych. Po wybudowaniu zaś nowego gmachu szkolnego wprowadzono je do tego gmachu ale do osobnych klas.

W nowym roku szkolnym jednak połączono już dzieci żydowskie w wyższych oddziałach z dziećmi katolickiemi a w ślad za tem wprowadzono też jednego żyda i dwie żydówki jako nauczających w tych klasach mieszanych i niektórych czysto polskich: nauczyciel-żyd ma nawet wychowawstwo w jednej klasie. Widzimy zatem wyraźny już system w zażydzaniu szkół polskich i w narzucaniu dzieciom katolickim nauczycieli - wychowawców żydowskich.

Ludność Augustowa zaprotestowała przeciwko temu i domaga się przywrócenia poprzednich stosunków w szkole.

Użalającym się rodzicom J. E. Ks. Biskup Łukomski oświadczył, że już wniósł do Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego urzędowy protest.

Komu to rozgoryczenie ludności jest potrzebne?

Zaznaczyć należy, że akcja protestacyjna rodziców katolickich przeciwko zażydzeniu szkół w Łomży skończyła się pełnem powodzeniem. Nauczycieli-żydów przeniesiono na ich dawne stanowiska w szkołach żydowskich, a inspektor szkolny Filipczuk, który ich zaangażował do szkół, uczęszczanych przez dzieci katolickie, został przeniesiony na inne stanowisko do Białegostoku.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Stańczyk, Lipiny Śl., ul. Średnia 5.
Druk: „Drukarnia Polska“, Tarn. Góry, Rynek 13. Telefon 540-34.